Cena numeru 6 groszy.

Nr. 193 SOSNOWIEC, środa dnia 25 sierpnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Zdrowe „Serce".

Trzy tygodnie dobiega, jak Warszawa zbliżyła się ku nam. Przez rok cały z bijącego tentna „serca Polski", dochodziły nas tylko głuche szmery, z których, pewnej djagnozy nikt nie mógł postawić. Ściślej zaś rzeczy biorąc, każdy ją stawiał po swojemu, w zależności od własnych pojmowań, czy upodobań. Sam jednak fakt upowszechnionego pytajnika: „jak się wypowie Warszawa?—stwierdzał utrwaloną jednomyślność narodu, jako Warszawa jest ośrodkiem, więc żywem „sercem" jego organizmu.

Dziś już wiemy dokładnie, że Warszawa w ciągu minionego roku, na polu solidarności klas i gospodarki ekonomicznej, chlubnie się zaznaczyła. Organizacje społeczne, okazywały się czynnemi, zabiegliwemi ogarniając wszystko, co wymagało pomocy, wzywało ratunku i zabezpieczało przed anarchją kulturalno-społeczną. Natomiast życie polityczne przedstawiało smutny, nawet bolesny nieraz obraz. Oto bowiem, jak to życie charakteryzuje bezpartyjny tygodnik „Świat", w artykule skreśionym już pod cenzurą niemiecką, a zatytułowany: „Co robiły nasze partje polityczne?"

„Wszystkie polityczne organizacje nasze, pokazały nader słabą działalność i pozostały tem, w tym ciężkim czasie, czem były przed wojną: zawiązkami, zalążkami, szkicami, zadatkami drobnymi, zaledwie że markującemi jakieś chęci, jakieś zamiary, jakieś kierunki, bez mocy ich napoczęcia. Ideologji poświęcaliśmy za wiele kultu, a nawet nietylko ideologji, ale poprostu frazesowi. Nie umieliśmy się sprzęgać, aby wspólnemi siłami ulżyć choć częściowo, cisnącemu nas ciężarowi. Rozbieżność, niesforność — oto, pod jakimi znakami płynęło nasze życie polityczne".

A jednak olbrzymi zastęp polskiej, bezpartyjnej Warszawy z godnem podziwu zrównoważeniem umysłu, oczekiwał na wydarzenia bez gorączkowych przechylań się do tych, lub owakich orjentacji fajerwerkowej polityki, stojąc murem przy jednym pewniku narodowym, że byt nasz podczas obecnego „tańca wśród mieczów", upodobnia się do przysłowiowego: „między młotem a kowadłem". I oto w artykule tygodnika „Świat" zatytułowanym „Psychologia Warszawy" znajdujemy taką charakterystykę nastroju Warszawy po wyjściu ostatnich Rosjan:

„Pierwsze wrażenie Warszawy „bez Moskali", to uczucie ulgi. Ta ulga zresztą — podkreślamy to — jest tylko ulgą, a niczem więcej; pierwszym odpoczynkiem po zwaleniu się z piersi ciężaru, jaki gniótł każdego z nas od urodzenia. Czyż można się dziwić, że patrzymy na tę wczorajszą jeszcze przeszłość, jako na postronki kata? Ale to nie jest jeszcze szczytna i wzniosła radość serca polskiego, to nie pieśń tryumfu i nie hymn wyzwolenia".

*

Tak, to już nie są szmery, ale możne głosy, dające nam dokładniej poznać jakiem tentnem bije „serce Polski". Liczy się ono z twardą rzeczywistością, nie mającą nic wspólnego z szumnemi zapowiedziami, a nawet zapewnieniami rozmaitych zapalnych „korepetytorów patrjotyzmu", którzy uporczywie wciąż mierzą „siły na zamiary". Warszawa jednak, chociaż „Syrena" jest godłem grodu, nie daje posłuchu syreniej tromtadracji zacietrzewionych ideologów, odpowiadając im lakonicznie: „Mieszkańcy Warszawy! Wasze miasto znajduje się w posiadaniu Niemców" (początek Odezwy Księcia Leopolda Bawarskiego rozlepionej na ulicach miasta w dniu 5 sierpnia).

Kiedy jeszcze przed miesiącem, zapalni panowie lżyli i piętnowali mianem targowiczan i moskalofilów przeciwników orjentacji „strzeleckiej", cóż dziś mogą powiedzieć o publicystach i dziennikarzach warszawskich, którym komendant miasta oświadczył, że „władze niemieckie nie uznają w Warszawie żadnego innego wojska tylko niemieckie"? („Dziennik Poznański nr. 191) Przecież tamci „moskalofile", inaczej „dmowszczykami" zwani, są już nieobecni, opuścili bowiem stolicę wespół z biurokracją rosyjską, z którą się tak niefortunnie, a tragicznie związali.

Warszawa bezpartyjna, *tout court* polsko-narodowa, daleką jest od wszelkich hazardów na *va bangue*, ujawniając na każdym kroku w obecnym stanie rzeczy, chłodną trzeźwość i męską cierpliwość w oczekiwaniu na dalszy tok wydarzeń. Ta bowiem postawa, płynąca z logiki faktów, jest dziś, bardziej niż kiedykolwiek całemu narodowi wskazaną. Nie oznacza to bynajmniej zrezygnowanej bierności jeno rozumną powściągliwość, której nie wolno utożsamiać z bezczynnością. „Przeciwnie — pisze jeden z publicystów warszawskich — wszystko, co wchodzi w zakres życia wogóle, a życia polskiego w szczególności, powinno mieć tok nieprzerwany i natężony".

Wszak i kanclerz niemiecki z trybuny parlamentarnej wyraził: „uznanie dla zapału miłości Ojczyzny i wytrwałości, z którymi naród polski bronił swojej starej kultury zachodniej i swego umiłowania swobody". Ogólnik ów, nie jest oczywiście jakąś enuncjacją polityczną, zniewala nas jednak do zachowania w międzyczasie, przesuwającego się kalejdoskopu wydarzeń, bez względnej, a rozumnej cierpliwości w jakichkolwiek poczynianiach, wychodzących po za ramy wewnętrznego życia narodowego.

Mamy już nieomal pewność, że Warszawa w taki właśnie sposób reguluje swój bieg życia, trzymając na wodzy wszelkie ryzykowne, a nieobliczalne w skutkach wyskoki, któreby mogły szkodliwie zaważyć na szali nierozstrzygniętego „jutra", narodu. Ladajakie szmery, dochodzące nas ze stolicy, nie mogą już dziś zgłuszyć prawdziwego i głośnego tentna, jakiem bije serce Polski. Wskazuje ono w całokształcie faktów, że to „Serce" jest, mimo wszelkich burz i nacisków wciąż krzepkie i zdrowe.

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Ogólne położenie.

Na wschodnim teatrze wojny operacje strategiczne rozwijają się w dalszym ciągu pomyślnie dla armji sprzymierzonych.

W Kurlandji wojska niemieckie stoją przed Rygą oraz posuwają się ku Dźwińskowi — silnej twierdzy, broniącej dostępu do Piotrogrodu.

Część armji feldmarszałka Hindenburga, zostająca pod dowództwem gen. Eichhorna, po zdobyciu Kowna maszeruje—mimo zaciętego oporu Rosjan—ku stolicy Litwy, Wilnu, którego zajęcia należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Armia niemiecka, operująca nad Biebrzą, zajęła — jak donosi dzisieiszy komunikat urzędowy —Ossowiec, ostatnią twierdzę rosyjską w Królestwie, obleganą i bombardowaną z przerwami od kilku miesięcy.

Pod Brześciem Litewskim Rosjanie stawiają bardzo znaczny opór armiom księcia Leopolda bawarskiego, feldmarszałka Mackensena oraz arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Wojska sprzymierzone otaczają potężną twierdzę z trzech stron: od północy, zachodu i południa. Rozgrywają się tu bardzo krwawe walki, szczególnie koło miejscowości Piszczac.

Teren, zajęty przez Austrjaków około Włodzimierza Wołyńskiego, powoli się zwiększa, przyczem armja austrjacka posuwa się w stronę ważnego węzła kolejowego—Kowla. We wschodniej Galicji panuje od kilku tygodni spokój.

Na zachodnim froncie wielkiego zmagania się narodów—trwają ustawicznie walki pozycyjne. W Wogezach udało się Francuzom posunąć nieco naprzód, zostali jednak rychło wyrzuceni ze zdobytych pozycji.

Przedłużanie się wojny w połączeniu z beznadziejną jednostajnością akcji wytworzyło we Francji pewne zniecierpliwienie. Zarówno w kraju, jak w parlamencie, jest wielu niezadowolonych z wyników całorocznej kampanji. Ruch ten jednak nie jest objawem znużenia wojną i pragnienia pokoju, lecz ma na celu usunięcie wszelkich niedomagań i udoskonalenie organizacji, co umożliwiłoby wyjść z przedłużającego się zastoju na froncie bojowym i podjąć nareszcie skuteczną ofensywę.

Na południowym teatrze wojny Włosi rozwinęli w ostatnich dniach bardzo energiczną akcję. Pomimo jednak ogromnych wysiłków nie udało im się zdobyć ani jednej ważniejszej pozycji austrjackiej, zarówno w Tyrolu, jak w Gorycji i na Pobrzeżu. Wszystkie ataki włoskie zostały krwawo odparte przez górską artylerję austrjacko-węgierską.

W Dardanelach położenie strategiczne pozostaje bez zmiany. Korpus ekspedycyjny francusko-angielski zaprzestał od pewnego czasu wszelkich ataków na pozycje tureckie na Gallipoli, licząc widocznie na pomoc Włoch, ktore onegdaj wypowiedziały Turcji wojnę. Wątpliwem jest jednak, czy owa pomoc okaże się dla sforsowania Dardaneli dostateczną.

Daleko więcej korzyści realnych przyniosłoby „czwórporozumieniu" wystąpienie przeciwko Turcji — Bułgarji. Do tego przecież nie dojdzie, gdyż między Buł-

garją a Turcją zawarte zostało w tych dniach przymierze. Fakt ten jeszcze bardziej komplikuje zawikłaną sytuację na Bałkanach

Z pogranicza Kaukaskiego od paru miesięcy niema żadnych wiadomości.

m. r.

Na ziemiach polskich.

Zajęcie Ossowca.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 23 sierpnia:

Grupa armji feldmarszałka Hindenburga.

„Wojska generała Eichhorna posuwają się naprzód, na wschód i na południe od Kowna.

Nad Biebrzą zajęliśmy opuszczony przez Rosjan Ossowiec.

Na północ od Tykocina były małe potyczki. Tykocin został zajęty. W nasze ręce wpadło 1200 jeńców, w ich liczbie 11 oficerów, oraz 7 karabinów maszynowych.

Na północ od Bielska nie udały sie rozpaczliwe kontrataki rosyjskie, przyczem przeciwnik poniósł ciężkie straty. Na południe od tego miasta posunęliśmy się naprzód".

Grupa armji księcia Leopolda Bawarskiego.

„Grupa ta, wśród zaciekłych walk przekroczyła linję Kleszczeli—Rzęsno i znajduje się w dalszym pomyślnym ataku. Wzięto 3050 jeńców i zdobyto 6 karabinów maszynowych"

Grupa armji feldmarszałka Mackensena.

„Przejście przez odcinek Pulwy na froncie Rzęsno zostało osiągnięte po zaciętym oporze Rosjan. Atak na Bug w odcinku Pulwy postępuje naprzód.

Przed Brześciem Litewskim położenie jest niezmienione.

Po obydwóch stronach jeziora Switeź i około Piszczaca na wschód od Włodawy, nieprzyjaciel został wczoraj pobity i przepędzony w kierunku północno-wschodnim".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 22 sierpnia:

„Wojska generała Koevessa ponownie odrzuciły przeciwnika z jego stanowisk i przepędziły go przez linję kolejową, wiodącą z Brześcia Litewskiego do Białej.

Armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda, po nowych stoczonych walkach, zyskała na terenie około Wysoko-Litewska. Tutaj, jak również na zachód od Brześcia-Litewskiego i na wschód od Włodawy, stawiał nieprzyjaciel posuwającym się sprzymierzeńcom zacięty opór.

Pomiędzy Włodzimierzem-Wołyńskim, a Czerniowcami położenie nie zmienione".

Nad Biebrzą.

KOPENHAGA. (BTW). Z Piotrogrodu donoszą: „Po ściągnięciu posiłków i zajęciu przygotowanych a umocnionych pozycji, rozpoczęła się nad Biebrzą wielka rostrzygająca bitwa. Dowodzącym w niej jest generalissimus Mikołaj Mikołajewicz".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Dziś rano przed Zeebrügge ukazała się flota nieprzyjacielska, w liczbie 40 okrętów, flota będąc ostrzeliwaną przez naszą artylerję nadbrzeżną, odpłynęła w kierunku północno-wschodnim.

W Wogezach i na północ od Monastyru, na linji Lingekopf — Schratzmäunle i Barenkopf trwają ponowne walki.

Silne ataki francuskie doprowadziły częściowo, wczoraj wieczorem, aż do naszych pozycji Kontrataki odrzuciły nieprzyjaciela z powrotem na Lingekopf. Około Schratzmäunle i Barenkopf, przez całą noc trwały zacięte walki na bliski dystans, o oddzielne kawałki rowów. Około 30 strzelców alpejskich wzięliśmy do niewoli.

Około Wawrin, na południowy zachód od Lille, zestrzelony został latawiec angielski".

Na południowym terenie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 21 sierpnia:

„Na płaszczyznę na wyżynie Doberdo, ponownie skierował nieprzyjaciel wczoraj ożywiony ogień artylerji. Atak wykonany przez bersaglierów na Monte dei Bussi załamał się w ogniu, przed naszą pozycją. Północno-zachodnią część płaszczyzny na wyżynie zaatakowali Włosi na szerokim froncie, zostali jednak powstrzymani częściowo za pomocą walki pojedyńczych żołnierzy, a częściowo za pomocą ognia artylerji.

Po południu ostrzeliwał przeciwnik, po przez nasze pozycje, oddzielne części miasta Gorycji, z polowych i ciężkich dział. Ponowny atak na nasze pozycje na północ od Selc oraz atak nocny na most nad Isonzo, na zachód od Tolmein nie udał się, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W okręgu Krn, oraz Flitsch i na granicy Karyntyjskiej były na niektórych punktach walki artylerji.

Na froncie tyrolskim, po dwudziestogodzinnem przygotowaniu przez artylerję, dwa bataljony włoskie zaatakowały dwukrotnie przejścia górskie, na wschód od Tresassi zostały odparte i straciły 300 zabitych i bardzo wielu ranionych. Ogień skierowany na nasze forty grup Folgaria-Lavarone i Tonale, trwa, ze zmienną siłą".

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ (BTW). Urzędowo donoszą 22 sierpnia:

„Dnia 21 sierpnia, rano, za pomocą rekonesansu stwierdzono, że wyspa Pelagosa została przez Włochów zupełnie opuszczoną i że wszelkie budowle i urządzenia obronne zostały zniszczone. Wyspa ta, zamieszkała tylko przez rodziny stróży latarni morskiej, została obsadzoną w nocy 11 lipca przez Włochów, którzy wyposażyli ją w stację radiotelegraficzną i w urządzenia obronne. Wycieczki naszych lotników i trzykrotne gruntowne ostrzeliwanie przez naszą flotyllę, zadały nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty w ludziach i materjale. Łódź podwodna „Nereide" została zniszczoną. To wpłynęło na przekonanie Włochów, że strategiczna wartość tej wysepki nie jest tak wielką, jak myślano w chwili jej zajęcia.

Dowództwo floty„.

Grecja odmawia.

ROTTERDAM (BTW). Londyński „Daily News„ donosi urzędownie: „Grecja odrzuciła wszystkie propozycje czwórporozumienia. Wszelkie kombinacje ostatnich dni runęły. Sytuacja na Bałkanach prawie rozstrzygnięta na korzyść mocarstw centralnych".

Bułgarja i Turcja.

BERLIN (BTW). Z Sofji donoszą: „Między Bułgarją a Turcją został podpisany traktat".

„Na łeb, na szyję!"

(Z przygód Wszędobylskiego).

Pan Władysław Wszędobylski, nasz kielecki korespondent, nie zdążył wyjechać z Kielc, gdy armje rosyjskie wbrew swej zwykłej taktyce, szły w ofensywie i zajęły miasto. Po chwilowych sukcesach Rosjanie cofnęli się, z nimi zaś razem „cofnął się" Wszędobylski, znajdując punkt oparcia dopiero w Warszawie. Tutaj spotkał swego dobrego znajomego awiatora Lotnickiego, który jako wytrawny pilot, pełnił służbę w oddziale floty napowietrznej armji rosyjskiej.

Dzisiaj, drogą okólną przez Amerykę otrzymaliśmy od p. Władysława korespondencję. Ze względu na jej sensacyjny charakter, uważamy za stosowne upewnić Sz. Czytelników, że relacje Wszędobylskiego zasługiwały zawsze na wiarę.

*

„W Warszawie (pisze nasz korespondent) zbliżały się chwile bardzo gorące. Codzień przychodziły wieści o nowych zwycięstwach armji sprzymierzonych, Rosjanie ustępowali, przygotowywano miasto do całkowitej ewakuacji, dokumenty państwowe, zapasy amunicji, urządzenia wojskowe wywożono pośpiesznie, aby dalej, dalej... na Wschód.

Pewnego dnia wczesnym rankiem wpada do mnie Lotnicki i powiada gorączkowo:

— Władku, mój oddział otrzymał rozkaz natychmiastowego wyruszenia w komplecie do Rosji! Mowy być nie może o planowym odwrocie całej armji; każdy oddział robi na swoją rękę, co uważa za najlepsze. Prawdopodobnie spotkamy się w jakiej gubernji Kałuskiej lub Tulskiej, a może i dalej... Rozkaz dzienny brzmi: „Uciekać, uciekać... uciekać". Jutro, bardzo możliwe, Niemcy będą już w Warszawie!

— No dobrze — przerywam mu — ty dzisiaj wyjeżdżasz, lecz cóż ja mam zrobić?

— Siadaj na aparat, pojedziemy razem — rzekł Lotnicki. — Tylko prędzej, prędzej... automobil mój czeka na dole!

Po chwili jechaliśmy już na pole Mokotowskie, gdzie przygotowano wszystko do „odlotu". W różnych punktach ustawione były skrzydlate opancerzone maszyny, mechanicy — czyni ostatnie sprawdzenie, piloci żegnali się z rodzinami i znajomemi. Aparaty zaopatrzono w zapas benzyny i smaru na dwa dni, zamiast karabinów maszynowych ustawiono czerwone chorągiewki, aby lotnicy mogli się między sobą porozumiewać. Co pięć minut miał wzlecieć jeden aeroplan, a dla uniknięcia nieporozumień każdy z nich ozdobiony był kolejnym numerem, czerniejącym na skrzydle. Powiedziano było, że mają lecieć sznurem, jeden za drugim; na przedzie jako pasażer jechał dowódzca oddziału lotniczego, Rosjanin kapitan N.

„Newport" Lotnickiego ze stukonnym „Gnomem" stał przy wylocie ulicy Topolowej, tuż przy zabudowaniach dawnej „Awiaty". Na jego prawem skrzydle dojrzałem wielką „dwójkę"; będziemy więc drugiemi z kolei!...

Wkrótce odezwał się głos komendy. Pomimo, że w górze szybowały aparaty niemieckie, jak gdyby czekając sposobnej chwili by zacząć robotę, kapitan N. ze swym pilotem byli już gotowi. Usłyszeliśmy turkot śruby, która zrazu wolno, później coraz prędzej przerzynała powietrze. Pilot Nr. 1 uniósł rękę, żołnierze, trzymający maszynę odstąpili i latawiec potoczył się szybko po równej powierzchni pola.

Patrzyłem nerwowo na zegarek, czekając długich 5 minut, podczas gdy Lotnicki przygotowywał przyrząd do rozmowy w podróży, po raz trzeci tłomaczył mi znaki na mapie, umieszczonej na małym pulpicie i wyjaśniał znaczenie ruchów chorągiewką.

— Powinieneś—mówił — numerowi 3-mu odpowiedzieć znakami otrzymanemi od numeru 1, pamiętaj, że pochylenie w prawo oznacza: „jedziemy dalej", w lewo: „uwaga, góry i mgła", zniknięcie chorągiewki: „lądujemy".

Skończywszy swe objaśnienie Lotnicki wskoczył swobodnie do aeroplanu i znalazł się przy sterze. Mnie pomógł jakiś żołnierz przecisnąć się między drutami i wdrapać się na wierzch aparatu. Siedziałem na przeznaczonym dla pasażera miejscu, mając przed sobą plecy Lotnickiego, z boku zaś szare płaszczyzny skrzydeł. Mechanik puszczał śrubę. — Uszu mych doszło urywane:

— Kontakt?

— Jest!

— Gotowe?

— Tak!

W tej chwili zawarczała śruba, aparat przebiegł po ziemi kilkadziesiąt metrów i lekko uniósł się w górę. Jednocześnie ujrzałem nad sobą białe obłoki dymu — to niemieckie karabiny maszynowe przesyłały nam przyjacielskie pożegnanie. Mówiono mi później, że udało się im jeden aeroplan zestrzelić, lecz pozostałe 11 umknęły żwawo jak klucz żórawi ku wielkiej równinie rosyjskiej. Pędziliśmy z niebywałą szybkością; słychać było tylko suchy trzask motoru i ostry świst powietrza.

Po chwilowem oszołomieniu przyszedłem do równowagi. Począłem szukać Nr. 1 i dojrzałem go w pewnej odległości, wyraźnie rysowały się kontury chorągiewki, pochylonej na prawą stronę. Oznajmiłem Lotnickiemu, że mamy jechać dalej.

Podróż nasza trwała już kilka godzin. Miałem nadzieję, że niedługo wylądujemy, lecz przypuszczenia moje były przedwczesne: chorągiewka uporczywie zwracała się na prawo. Minęliśmy, jak przekonałem się z mapki, Dniepr, potem Don i Wołgę, a szalona ucieczka trwała dalej i dalej. Zdawało się, otrzymaliśmy tak wielki pęd, iż żadna potęga nie zdołałaby nas zatrzymać, pchani jakgdyby siłą bezwładności oddalaliśmy się coraz bardziej na Wschód... na Wschód...

Serce moje uderzyło mocniej gdy dostrzegłem poruszenie chorągiewki, czekałem chwili, gdy opadnie, by natychmiast oznajmić Lotnickiemu, że możemy lądować, że teren pod nami bezpiecznym jest i że nie zagrażają mu armje nieprzyjacielskie.

Lecz... o rozpaczy... chorągiewka przechyliła się na lewo... więc tylko góry i mgła. Zakomunikowałem to Lotnickiemu. Wnet aparat nasz wzniósł się pod obłoki, by przesadzić naturalnie przeszkodę... Góry Uralskie.

Więc aż tutaj dotarliśmy? Dokąd będzie trwać ten piekielny odwrót?

Już zmrok zapadał na dobre, gęsta mgła otaczała nas zewsząd.

Czerwona latarka zamiast chorągiewki wskazywała ruchy na prawo... poczęliśmy sie opuszczać, przy świetle lampki elektrycznej dojrzałem na barometrze, że mknęliśmy na wysokości 800 metrów.

Znaczy, że przejechaliśmy już ponad Uralem i jesteśmy w Azji! Znajdujemy się nad równiną syberyjską!

Noc była straszna. Nie było mowy o zmrużeniu oka... zdawało mi się, że przeżyłem wieczność. O świcie usiłowałem zorjentować się, gdzie jesteśmy. O ile mogłem wywnioskować, przejechaliśmy jeszcze w nocy Ob i Jenisiej. Godzina jedenasta rano według czasu wschodnio-azjatyckiego, zastała nas nad Leną.

Najwidoczniej w tem miejscu było zupełnie bezpiecznie, gdyż chorągiewka zadrżała i opadła na dół. Z radością oznajmiłem to Lotnickiemu. Aparat zwolna opuszczał się i szczęśliwie dotknął ziemi. Nr. 1 już czekał na nas; wkrótce zjawiły się inne.

Kapitan N., otoczony oficerami z werwą opowiadał o swym nowym fortelu wojennym, by stąd zaatakować armje nieprzyjacielskie. Wreszcie ze stanowczością doświadczonego strategika i dumą rosyjskiego nacjonalisty, dodał:

— Zdaje się panowie, że teraz nam „Giermancy niczewo nie sdiełajut"!

Wacław Grabiański.



Twierdza Ossowiec.

Prawo o stowarzyszeniach.

Komisja parlamentu Rzeszy, obradująca nad zmianą ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, ukończyła w ubiegłą sobotę swoje prace, powziąwszy trzy ważne bardzo uchwały.

Najpierw więc do pierwszego ustępu § 3, określającego pojęcie stowarzyszenia politycznego, dołączoro następujący ustęp drugi:

„Politycznymi związkami nie są związki członków pewnego zawodu albo rozmaitych zawodów oraz związki członków pewnego stanu, chociażby związki te przy obronie swych celów omawiały na zebraniach sprawy polityczne".

Dodatek ten komisja uchwaliła wszystkimi głosami.

Następnie komisja 12 głosami przeciwko trzem głosom narodowo-liberalnym i zachowawczym przyjęła wniosek, domagający się usunięcia z ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach tak zw. paragrafu językowego.

Wreszcie większością 10 przeciwko 5 głosom uchylono przepis prawa, ustanawiający, że w związkach politycznych i zebraniach publicznych mogą brać udział jedynie osoby, liczące co najmniej 18 lat wieku.

Uchwały powyższe przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu. Parlamentowi przedłożone będzie piśmienne sprawozdanie, którego opracowania podjął się wolnomyślny poseł Müller-Meiningen, ten sam, który swego czasu główie się przyczynił do przeprowadzenia paragrafu językowego w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach. Obrady toczyć się będą w pełnej izbie nad wnioskami komisji w nadchodzącej jesieni.

Wynik tych obrad już dzisiaj zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wszelkie bowiem prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że te same stronnictwa, które w komisji uchwaliły zmiany w ustawie, uchwalą je także w pełnej izbie.

Rozwodzić się chyba nie potrzeba obszerniej nad tem, jak wielkie znaczenie mają projektowane zmiany w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach zwłaszcza dla naszego społeczeństwa.

Głównym kamieniem obrazy jest w tej ustawie tak zw. paragraf językowy, zabraniający używania języka nie niemieckiego na zebraniach publicznych w okręgach, w których ludność nie niemiecka nie wynosi co najmniej 60 proc. ogólnego zaludnienia. Paragraf ten zwracał się oczywiście swem ostrzem przedewszystkiem przeciwko ludności polskiej, której w wielu okręgach mieszanych uniemożliwił wszelkie publiczne omawianie spraw najżywotniejszych.

Przypuszczać można, że obecnie, gdy ludność nie niemiecka państwa składa na równi z niemiecką tak ciężkie ofiary krwi i mienia, wielce krzywdzący ją ten paragraf zostanie raz na zawsze zniesiony.

Z dnia na dzień.

Dn. 24/VIII.

Z Sosnowca.

— **Z kursów rzemieślniczych.** Zapisy na Kursy Rzemieślnicze rozpoczęły się z dn. 23 sierpnia i trwać będą do 26 b. m. włącznie. Zapisywać się można od godz. 6—8 wiecz. w lokalu kursów — ul. Zygmunta (gmach szkoły Handl. Męskiej).

— **Świadectwa ubóstwa.** Dla otrzymania bezpłatnych paszportów wydawane były przez rewiry milicji świadectwa ubóstwa. Ponieważ w wielu wypadkach co do wydawania takich dowodów zachodzą wątpliwości, przeto w rewirach zaprowadzone zostały odpowiednie księgi, w których są wpisywane zaświadczenia 2 właścicieli nieruchomości dla każdej osoby. W razie wykrycia nadużycia, cała odpowiedzialność spada na zaświadczających.

— **O dostawę towarów bławatnych i galanteryjnych.** W ubiegłym tygodniu odwiedziło Zagłębie kilku agentów firm zagranicznych, proponując sprowadzenie towarów bławatnych i galanteryjnych. Ponieważ reprezentowane przez agentów firmy dostarczają towar jedynie za gotówkę, zamówień otrzymano nie wiele.

— **Komitet Żywnościowy** z dniem 23 b. m. powiększa ilość godzin sprzedaży chleba, mianowicie: sklep Nr. 1 (Mikołajewska 10) od godz. 8 do 10 i pół r.; Nr. 2 (Kuźnica 6) od 3 do 5 i pół pp.; Nr. 3 (Niemiecka róg Targowej) od 8 do 10 i pół r.; Nr. 4 (Kuźnica 39) od 8 do 10 i pół r.; Nr. 5 (Starososnowiecka 46) od 3 do 5 i pół pp.; Nr. 6 (Miła dom Kiepury) od 8 do 10 i pół r.; Nr. 7 (Orla 28) od 8 do 10 i pół r.; Nr. 8 (Fabryczna róg Targowej) od 8 do 10 i pół r.; Nr. 9 (Starososnowiecka 86) od 3 do 5 i pół pp.; Nr. 10 (Wodna 10) od 3 do 5 i pół pp.; Nr. 11 (Orla 28) od 3 do 5 i pół pp; Nr 12 (Mikołajewska 10) od 3 do 5 i pół pp.

— **Dzieci giną.** W ubiegły piątek wyszli z mieszkania rodziców przy ul. Renardowskiej 12 letni Adam Zientara i 9 letnia siostra Eugenja. Malcy do domu nie wrócili.

Obwieszczenie urzędowe.

„Na mocy polecenia Ces.-Niem. Sądu Pokoju m. Będzina z dnia 12 sierpnia 1915 r. podaję do ogólnej wiadomości, że: 1) Wszystkie sprawy, które w swoim czasie zostały osądzone przez Sąd Obywatelski, nie mogą być wznawiane w sądzie Pokoju. 2) Wobec nieprzyjmowania bonów Banku Handlowego po cenie nominalnej, Sąd Pokoju zwraca uwagę na rozporządzenie Naczelnika powiatu z dn. 19 II r. b. i zawiadamia, że wykroczenia przeciwko owemu rozporządzeniu będą przez Sąd Pokoju karane z całą surowością prawa".

Burmistrz **RYPP.**

Będzin, dnia 19 sierpnia 1915 r.

Z Będzina.

+ **Zebranie.** W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3-ej po poł. w lokalu p. Laprusa przy ul. Słowiańskiej Nr. 9 odbędzie się zebranie współwłaścicieli b. Starostwa będzińskiego. Celem zebrania jest wybór nowego kuratora, komisji rewizyjnej i sprawdzenie dokumentów Starostwa.

+ **Wydział pośrednictwa pracy** poszukuje na środę i piątek 25 i 27 b. m. do kop. „Kleofas" górników, pomocników i zwyczajnych robotników; na wtorek 31 b. m. do kop. „Radzionki", 8 ślusarzy i 8 kowali.

+ **W areszcie miejskim** przebywa obecnie 120 mężczyzn i 7 kobiet.

Z Pilicy.

Obywatele, których domy w czasie odwrotu Rosjan ucierpiały, oraz gospodarze z Chlima, Żurawca i Łobzowa, jak mogli zrujnowane budynki doprowadzili do należytego stanu.

Gorzej było z polami, które porujnowały rowy strzeleckie. Jałowa ziemia lub piasek pokrywa grubą warstwą uprawne dawniej pola; wskutek braku koni właściciele z łopatami i taczkami w rękach musieli rowy zasypywać i regulować.

Z powodu braku inwentarza odczuwać się daje brak nawozu, co wpływa ujemnie na użyźnienie ziemi a tem samem i na urodzaje.

Nierogacizny niema zupełnie a przychówku nie można nigdzie nabyć. To samo powiedzieć trzeba o ptactwie domowem.

Zapasów starych kartofli było sporo, z braku jednakże inwentarza jak również nabywców, pogniły. Zyto się obrodziło, lecz wskutek zrujnowania pól w wielu miejscach przepadło. Cena korca wynosi od 14 do 16 rb. Owies nie dopisał; cena korca 7 rb. a nawet więcej. Jarzyny miejscami ładne, lecz kupujących brak.

Wszystko sprzedaje się tu za gotówkę rosyjską, bonów chłopi nie przyjmują.

Grasujące od pewnego czasu choroby epidemiczne tyfus i szkarlatyna ustały.

Brak tu cukru, soli, mydła, wyrobów tytuniowych i nafty, po które trzeba chodzić aż do Wolbromia i tam zamieniać za masło, ser, jaja i t. p. produkty spożywcze.

W.

Z różnych stron.

☐ **Z Warszawy.** Straż obywatelska wobec częstych napadów na milicjantów otrzymała broń palną.

☐ **Skon popularnego aktora.** W dniu 1-ym b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Wawrzyniec Sikorski, jeden z wybitniejszych aktorów sceny warszawskiej. Posiadał talent komiczny w szlachetnym stylu, a gra jego przypominała najlepsze role takich najpopularniejszych w swoim czasie komików, jak Panczykowski i Damse.

☐ **„Świat".** Mamy przed sobą ostatni numer tygodnika warszawskiego „Świat" z d. 15 b. m. Zeszyt popularnego wydawnictwa, jak zwykle, obficie jest ilustrowany reprodukcjami chwili bieżącej. Podaje więc widoki wielu ulic Warszawy, w momencie wkraczania wojsk niemieckich. Zamieszcza również podobizny wielu dostojników wojskowych, oraz członków Komitetu obywatelskiego, tworzących zarząd miasta z prezydentem Zdzisławem ks. Lubomirskim na czele. Interesujące są grupy listonoszów — amatorów, przeważnie uczniów szkolnych, jak również młodzieży obojga płci, pomagającej pozostałym urzędnikom poczty segregować listy. Znajdujemy również podobizny trzech nowych naczelników warsz. straży ogniowej, którymi zostali: J. Tuliszkowski, Tadeusz Rychter i znany nauczyciel gimnastyki i atletyki, Zygmunt Nebel. Wreszcie znajdujemy w tym zeszycie podobiznę zburzonej doszczętnie kamienicy przy ulicy Rycerskiej, a to z powodu bomby, jaką w d. 6 b. m. wyrzucił lotnik rosyjski.

☐ **Wybuch granatu.** Pastuch S. Sikorski pod Babami w Mojkowie znalazł kawałek granatu, który przy pomocy kamionia starał się rozbić. Nastąpił wybuch i Sikorski został ciężko zraniony. Wybuch zabił dwie krowy.

☐ **Obfitość owocu.** W okolicy Gniezna jest tak wiele owocu, że sprzedają go po cenach od wielu lat nieznanych. Centnar najpiękniejszych gruszek kosztuje 6 marek.

☐ **Ofiary trujących grzybów.** Z powodu długotrwałych deszczów, grzybów obecnie jest wielka obfitość, ale wskutek tego zachodzą też bardzo liczne wypadki otrucia w różnych stronach. O tragicznym wypadku donoszą znowu z Bojanowa w Poznańskiem. Cała rodzina restauratora Rentla, który znajduje się na wschodniej widowni wojny, zachorowała ciężko po spożyciu grzybów własnoręcznie uzbieranych. Pięć osób już umarło, a mianowicie troje dzieci i dwie służące. Rentlowa i jej matka walczą ze śmiercią.

☐ **Surowa kara.** Sąd wojenny w Trewirze skazał pewnego tamtejszego restauratora na pięć miesięcy więzienia i 500 marek grzywny za to, że pewną ilość niemieckich monet złotych sprzedał holenderskiemu handlarzowi sera.

☐ **Z Dumy rosyjskiej.** W Piotrogrodzie panuje przekonanie, że teraźniejsza sesja Dumy będzie miała charakter trwały. Po załatwieniu najważniejszego zadania duma nie będzie zamknięta uroczyście ukazem cesarskim, lecz odroczona przez prezydenta, aby na jego wezwanie każdej chwili znowu zebrać się mogła. „Birżewyja Wiedomosti" piszą, że na ostatniem posiedzeniu rosyjskiej rady ministrów omawiano niemożliwość rozpoczęcia rokowań pokojowych w istniejących warunkach. Szczególną uwagę poświęca się postawie Szwecji i położeniu na Bałkanach. W najbliższych dniach gabinet udaje się do głównej kwatery.

☐ **Podjęcie obrad nad samorządem Polski.** „Nowoje Wremia" donosi, że narady w sprawie samorządu Polski dnia 19 sierpnia zostały w Piotrogrodzie znowu podjęte.

☐ **Dobra feldmarszałka Hindenburga.** Pisma szwajcarskie donoszą, że poseł rosyjski Łaszkiewicz ma przedstawić w Dumie sprawę sprzedaży majątku marszałka polnego Hindenburga w gubernji saratowskiej jednemu z pracowników rosyjskiego ministerjum spraw wewnętrznych na kilka dni przed wybuchem wojny. Sprawa ta budzi w Rosji wielkie zaciekawienie.

☐ **Wiek biblijny** osiągnął pewien rybak na jednej z wysp norweskich. Urodził się w r. 1796, liczy zatem 119 lat. Gdy miał 96 lat, ożenił się po raz trzeci. Cieszy się jeszcze czerstwem zdrowiem i dopiero od kilku lat używa przy czytaniu okularów. Starzec ten przeżył już 8 królów norweskich: Chrystjana VII, Fryderyka VI, Chrystjana-Fryderyka Karola, XIV, Karola-Jana, Oskara I, Karola XV, Oskara II i Haakona.

W sprawie robotników sezonowych.

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

„Ze względu na zachodzące rzekomo nadażycia ze strony robotników sezonowych, zastępca komenderującego generała drugiego korpusu armji przypomina przepisy, dotyczące takich robotników, pochodzących zwłaszcza z Królestwa Polskiego i Rosji. Opiewają one:

1) Robotnikom sezonowym nie wolno opuszczać miejsca zatrudnienia bez zezwolenia miarodajnej miejscowej władzy policyjnej; celem wzięcia udziału w nabożeństwie kościelnem lub celem poczynienia zakupów w pobliskich miastach może im udzielić takiego zezwolenia przewodniczący obwodu dominialnego lub sołtys, lecz tylko na jeden odnośny dzień.

2) Sprzedaż biletów kolejowych robotnikom sezonowym może nastąpić tylko w takim razie, jeżeli przedłożą poświadczenie miejscowej władzy policyjnej, nie dalej niż z przed tygodnia, zezwalające na przekroczenie granicy danego obwodu policyjnego.

3) Sprzedaż lub podawanie alkoholu robotnikom sezonowym w postaci wódki, likierów, rumu, araku, koniaku i

wszelkich win jest wzbronionem. Niezastosowanie się do tego zakazu karanem być może więzieniem do roku.

4) Wszelkie publiczne i niepubliczne objawianie uczuć wrogich niemczyźnie ze strony robotników sezonowych jest surowo zakazanem i podlega karze więzienia do roku.

5) W razie oporu i wzywania do nieposłuszeństwa, objawianego przez robotników sezonowych, winna władza policyjna niezwłocznie powiadomić telefonicznie komendę najbliższego garnizonu. Komendy mają zlecenie wysłania zaraz patrolu wojskowego celem odstawienia opornych do obozowisk dla jeńców. Ten środek zaradczy nie odnosi się do kobiet, lecz tylko do robotników męzkich".

Strategja podpalań.

Rosjanie cofają się, a za nimi ciągnie olbrzymi płomień. Za ciemnemi kolumnami, które po nieopisanie złych drogach cofają się wstecz, pełzają ogniste języki; pożar miasteczek i wsi, folwarków a nieraz i pól. Kto chce spieszyć za armją na tym ubogim w środki komunikacji terenie, nie potrzebuje mapy. Zawsze widnieje na horyzoncie pożar, który wskazuje drogę.

Nieskończenie smutny jest obraz równiny wołyńskiej. Koło Sokala niedaleko od klasztoru Bernardynów osobliwy widok: dwieście wpół rozwalonych kominów w jednym szeregu. Rosyjskie miasteczko barakowe dla epidemicznych chorób wznosiło się w tem miejscu. Skoro zaczął się odwrót, oddano je na pastwę płomienia.

Armji generała Miszczenki towarzyszyły oddziały pożarnicze, utworzone z kozaków. Ładne miasteczko Krylów nad Bugiem stało się ich pastwą. Ze wszystkich domów, które przedstawiały obraz kwitnącej gminy, został jedynie kościół i dwie małe budki; zresztą całe miasto jest tylko jednem rozległem polem zgliszcz. Podobnie Włodzimierz Wołyński.

Po pewnych oznakach można teraz jeszcze poznać, że było to miasto z 15,000 mieszkańców i dużą załogą. Świadczą o tem wysokie kościoły, lśniąco-białe gimnazjum, duże wybornie urządzone koszary. Ale mimo to puścili kozacy „czerwone koguty" na dachy. Całe śródmieście, sklepy, gospody, ratusz, spłonęło. Kiedy wczesnym rankiem niemieccy dragoni, za którymi postępowali honwedzi, zbliżyli się do miasta, stało ono w jasnem płomieniu.

Kiedy przejeżdżałem przez Włodzimierz Wołyński, — pisze korespondent „Gaz. Opol." — płonęła już Werba i nie mniej, jak siedem dalszych pożarów mogłem naliczyć w najbliższem otoczeniu. Opowiadali mi lotnicy, że pożoga wżera się coraz głębiej w kierunku Kowla. Okrutnie, bez myśli, jedynie na zgubę ludności, a nie postępujących sprzymierzonych armji. Mimo wszystko bowiem z całą dokładnością pracuje maszyna służby etapowej. Niewątpliwie Wołyń ze swemi niewypowiedzianie złemi drogami nastręcza jej wielkie trudności. Ale zwalcza je wytężona praca. Z olbrzymich obozów płynie rzeka trenów, płynie wciąż za armjami, które posunęły się poza Włodzimierz Wołyński. Aż po osie zapadają się koła w piasek i błoto.

Jeszcze o jednem nie pamiętali Rosjanie, kiedy rozpoczęli „strategiczny odwrót". Wołyń zapowiada w tym roku wprost wspaniałe zbiory. Ciężkie od ziarna zboża na kłosiu, jak daleko okiem sięgnąć morze falującego, tylko w części zebranego zboża. Dla sprzymierzonych jest to czynnik niezmiernej wagi. Armja robotników rolnych krząta się koło tego, aby dokonać zbiorów w miejsce zbiegłej ludności.

Jeden tylko rezultat ma system rosyjskiego odwrotu: paniczny strach ludności (o ile ta pozostała) przed własnem wojskiem. Kiedy walki koło Włodzimierza Wołyńskiego przybrały wieczorem gwałtowniejszy charakter, zaczęła się natychmiast szalona ucieczka mieszkańców, którzy obawiali się, że Rosjanie powrócą.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Modlin powinien się przeszło rok bronić.** Z Kopenhagi donoszą: „Pewien rosyjski generał, który zwiedzał niedawno Modlin, zapewniał, że bronić się może przeszło rok. Na taki czas zaopatrzony był w żywność, amunicję i był nadzwyczajnie mocno ufortyfikowany, mając przytem wielką ilość doskonałych dział do obrony".

✕ **15 miljardowa pożyczka.** W Dumie rosyjskiej przedłożono do zatwierdzenia nową pożyczkę wynoszącą 15 miljardów rubli. Pożyczka ma być użytą na obronę państwa.

✕ **Zakaz ogłaszania raportów wojennych.** Biuro Wolfa donosi z Paryża: „Gustaw Hervé ogłasza w „Guerre Sociale" że cenzura zakazała publikowania raportów wojennych państw nieprzyjacielskich, w celu uniknięcia zaniepokojenia ludności".

✕ **Rosja i Rumunja.** Wiedeńskie pisma donoszą z Bukaresztu: „Rząd rosyjski zamknął granicę rumuńską. Podróżni obecnie tylko przez Ungheni jedyne otwarte miejsce, po szczegółowej rewizji dostać się mogą do Rumunji. Rosyjskie fortyfikacje pograniczne są wzmacniane, wojsko gromadzone. W Rumunji odbywa się gorączkowa mobilizacja".

✕ **Sprawa zatopienia „Arabic".** Biuro Reutera donosi, że departament spraw zewnętrznych polecił posłowi amerykanskiemu w Berlinie Gerardowi zwrócić uwagę rządu niemieckiego na sprawę zatopienia „Arabic" i prosić o danie wyjaśnień. „Daily Telegraf" donosi, że poseł amerykański w Londynie utrzymał polecenie rozpoczęcia badania przybyłych do Londynu podróżnych z „Arabic" o jego zatopieniu i podania niezwłocznego raportu. „Times" w sprawozdaniu giełdowem zaznacza że „Arabic" wiózł 200,000 funtów szterlingów w amerykańskich papierach wartościowych, które zatonęły, co spowodowało spadek kursu. „New-Jork-Herald" pisze: „Dość not i tłumaczeń. Amerykanie nie mogą być celem torped niemieckich. Naród stoi za Wilsonem, niech działa. Niemcy nas lekceważą, dotąd nie myślą się nawet usprawiedliwić i poprawić. Kryzys się zbliża".

Modlin

Modlin, urzędownie po rosyjsku nazywany Nowogieorgiewskiem, uznany został, jako ważny punkt strategiczny, już w 1655 roku przez Szwedów, którzy pod wodzą generała Stenboka okopali się w tem miejscu, stanąwszy obozem.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Napoleon zwrócił uwagę na Modlin i polecił zbudować twierdzę, którą ukończono w 1812 roku. Rosjanie zajęli Modlin w dniu 31 października 1831 r. i zaraz przystąpili do rozszerzenia twierdzy.

W ciągu ostatnich lat ubiegłego wieku twierdza modlińska przebudowaną została wedle wymagań nowoczesnych.

Wojskami niemieckiemi, które wzięły Modlin, dowodził gen. Beseler, ten sam, który zdobył w roku ubiegłym Antwerpię po 10-dniowem oblężeniu.

Pieniądze i dowody do odebrania.

Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania pieniądze i dowody dla następujących osób:

Z kopalni Emanuelssegen-Grube dla: Kocota Karola (dowody), Styczyńskiego Jana (dowody).

Z kopalni Fürstengrube dla: Kosinia Jana (dowody).

Z kopalni Gottessen-Grube dla: Walasa Karola (pieniądze i dowody). Szpejdy Władysława (pieniądze i dowody), Morysa Konstantego (pien. i dowody), Szczypińskiego Karola (pien. i dowody), Popiołka Andrzeja (pien. i dowody).

Z kopalni Hohenzollern-Grube dla: Plazaka Franciszka (dowody), Ptaszyńskiego Józdfa (dowody).

Z Uthemannhütte dla: Denitza Stanisława (dowody).

Zgłaszać się należy do Komitetu (ul. Klubowa 22) w godzinach między 9 a 12 przed południem.

Listy do odebrania.

Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż mogą odebrać listy następujące osoby:

Mielczarek Helena -- od Stanisława Mielczarka; Pionka Marcjanna — od Józefa Pionki; Kasiowicz Józef — od Franciszka Kuleszka; Michta Marjanna — od Franciszka Bożka; Żurek Stanisława — od Wacława Żurka; Góra Franciszka; Mackowiak Michał — od Władysława Mackowiaka; Pogoda Józef; Nizioł Izydor — od Michaliny Nizioł (2 listy); Małecki Jan — od Teofili Małeckiej (2 listy); Stasiński Józef— od Michaliny Nizioł; Lutyński Andrzej — od Ludwika Lutyńskiego; Knaś Józefa; Hyra Antonina; Gelbhard Frieda (Twardowice); Surowiec Władysława; Londzkowski Piotr — od A. Pilacka; Miskina Bronisława. Legomska Felicja — od Anny Wieczorek; Przechera Franciszka -- od Kunegundp Przechera; Makuła Ludwika — od Marji Makuła; Łukasiewicz Franciszka — od Antoniny Łukasiewicz; Związczik S. — od Franciszka Kellnera.

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci Dyrektorowej Brandenburgowej w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, zamiast kwiatów na grób ofiarowują A. Szulińscy rb. 3 na kuchnię dla biednych Nr. 4.

Na Sekcje Wzajemnej pomocy złożyli pracowni- Banku Handlowego za m. sierpień r. b. Dyr. A. Krasnodęblki, R. 15. po rb. 3 pp. H. Liberman, L Olszowski, F. Piętka, W. Gumiński, J. Janik, C. Witczyński, F. Chiczewski. po 2 rb. pp. J. Kusztalski, W. Reinsch, Z Kulejowski, F. Grabiński, J. Juda, J. Ankiewicz, po rb. 1 C. Ankierstein, S. Leśnik, H. Nawara, M. Krajewski, L. Wasilkowski, S. Jackowski, L. Różycki, R. Wiśniewksi, M. Lieskowski; po rb. 1,50 pp. W. Łaniewski, i Z. Januszewska; pp. J. Pietrzyk, rb. 1,44, J. Dola kop. 50 J. Strojek kop. 50, I. Nowak kop. 50. J. Kubicki, kop. 50. Razem rb. 63,44 k. Bank Handlowy w Sosnowcu rb. 200. p. Tomicki wygrane od p. Gumińskiego rb. 1.

Z dcielnicy pp. S. Wojanczyk i E. Nowary wpłynęło za m. maj r. b. pp. Łańcucki i Pietrzakowski rb. 1.50, J. Matyszkiewicz, kop. 50, J. Kubalka rb. 3, M Kiepura rb. 3. J. Słotwiński rb. 1, K. Gryźta kop. 31, Dr. Łaszczyński rb. 5 za m. kwiecień

Z dzielnicy p. Różyckiej wpłynęło za m. czerwiec r. b. pp. A. Regalewiczowa rb. 2, Dąbrowska rb. 1, Dr. Falkowski rb. 3, J. Bekker rb. 1, Malinowski rb. 3, Różycka kop. 50, S. Papis kop. 50 jednorazowo, Dr. Sawicki rb. 6. za m. czerwiec i lipiec p. Dr. Bronisław Zieleniewski rb. 9 za m. lipiec r. b.

Do kasy Sekcji wzajemnej pomocy wypłacili: pp. Aleksander Jasiński rb. 6, Stanisław Reicher r. 15 i M. 20.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.